ZYGMUNT LASOCKI

SPOŁECZEŃSTWO POLSKIE W CZASIE WIELKIEJ WOJNY

W ŚWIETLE PAMIĘTNIKA DRA HUPKI

KRAKÓW
DRUKARNIA KRAKOWSKICH ZAKŁADÓW GRAFICZNYCH
I WYDAWNICZYCH
1937

SPOŁECZEŃSTWO POLSKIE
W CZASIE WIELKIEJ WOJNY
W ŚWIETLE PAMIĘTNIKA D^RA HUPKI

Jaśnie Wielmożnemu Panu
Prof. Drowi Stanisławowi Kutrzebie
b. Rektorowi Uniw. Jagiellońs. i t. d.

z wyrazami wysokiego
szacunku

Ofiaruje
autor

ZYGMUNT LASOCKI

SPOŁECZEŃSTWO POLSKIE W CZASIE WIELKIEJ WOJNY

W ŚWIETLE PAMIĘTNIKA DRA HUPKI

KRAKÓW
DRUKARNIA KRAKOWSKICH ZAKŁADÓW GRAFICZNYCH
I WYDAWNICZYCH
1937

W przedmowie (dr. Jan Hupka: „Z czasów wielkiej wojny. Pamiętnik nie-kombatanta“. Niwiska 1936. str. 464) zaznacza autor: „Oddaję do druku ten pamiętnik — bez zmian... Oddaję go czytelnikom tak, jak go z dnia na dzień pisałem, nie wstydząc się bynajmniej mylnych sądów, nietrafnych przewidywań i mylnych też niejednokrotnie ocen i ludzi działających i faktów“. Szczerość godna uznania. Co do mylnych faktów było jednak może wskazanym, by autor w jakikolwiek bądź sposób, np. w przypiskach, umieścił był pewne wyjaśnienia. Mylne informacje mogą bowiem wprowadzić w błąd czytelnika, a w przyszłości nawet i badacza. A jest ich sporo. Zaraz na początku pamiętnika znajdujemy pod datą 13 sierpnia 1914 notatkę: „Radosna wreszcie wiadomość o potyczce naszych strzelców z Kozakami pod Miechowem i o zajęciu przez nich tego miasta“. W rzeczywistości żadnej potyczki strzelców pod Miechowem nie było. Pod datą 23 sierpnia czytamy; „Otrzymałem drugi list Jaworskiego

przez posłańca. Pisze w nim, że Leo uzyskał w Wiedniu od najwyższych czynników obietnicę daną za zgodą rządu Niemiec, że w razie zwycięstwa mocarstw centralnych będzie Królestwo złączone z Galicją jako trzecie państwo Monarchii Austro-Węgiersko-Polskiej“. W rzeczywistości prezes Koła Polskiego w parlamencie austr. i Naczelnego Komitetu Narodowego, Leo, nie otrzymał żadnych obietnic od najwyższych czynników w Wiedniu. Takich ważnych błędów historycznych jest więcej. To też wiadomości, zawarte w pamiętniku, o wydarzeniach, w których dr. Hupka nie brał osobiście udziału, traktować należy ze sporą dozą krytycyzmu, gdyż polegają one niejednokrotnie na niesprawdzonych pogłoskach lub mylnych informacjach. Zastrzeżenie to odnosi się również do spraw, w których on współdziałał, są one bowiem częstokroć mocno subiektywnie zabarwione.

DZIAŁALNOŚĆ W N. K. N-IE.

Po utworzeniu Naczelnego Komitetu Narodowego w Krakowie w dniu 16 sierpnia 1914, zajął się p. Hupka zbieraniem składek na Legiony i formowaniem oddziału Legionistów w powiecie kolbuszowskim, w którym był prezesem Rady Pow. i z którego posłował do Sejmu galicyjskiego. Z tego też powodu, gdy Rosjanie zaczęli się

zbliżać do jego majątku, Niwisk, wyjechał w drugiej połowie września 1914 r. do Wiednia. Dzięki gotówce, jaką zabrał z domu, i kwotom otrzymanym w Wiedniu za kwity rekwizycyjne wojsk austr. mógł pędzić wygodny żywot na obczyźnie, najpierw w Wiedniu, następnie w słonecznym Gries i na cudnych — jak pisze — wycieczkach w Dolomity. Nędzy uchodźczej nie widział. Stąd zapewne brak zrozumienia i uznania dla działalności, jaką dla ratowania nieszczęśliwych rzesz uchodźców i ewakuowanych z Galicji rozwinął krakowski Książęco-Biskupi Komitet pomocy dla dotkniętych klęską wojny. Stąd nieuzasadnione jego późniejsze wystąpienia przeciwko K. B. K.

W końcu listopada 1914 kooptowany został dr. Hupka jako członek do Naczelnego Komitetu Narodowego (N. K. N.), który z początkiem tego miesiąca przesiedlił się był do Wiednia, tracąc bezpośredni kontakt z krajem. Odtąd z wielkim zapałem poświęcał się pracom tego Komitetu i pozostał mu wiernym, aż do jego rozwiązania, również jak i kierunkowi politycznemu, który N. K. N. reprezentował: dążeniu do połączenia Królestwa Polskiego z Galicją pod berłem Habsburgów. Przeważna część pamiętnika odnosi się do działalności dra Hupki w N. K. N-ie.

Jeżeli jednak kto chce poznać dzieje Naczelnego Komitetu Narodowego, to powinien najpierw przeczytać rozdział o N. K. N-ie w dziele prof. Kutrzeby „Polska Odrodzona“, tudzież pracę Konstantego Srokowskiego p. t. „N. K. N.“, wydaną w r. 1923 w Krakowie. Ś. p. Srokowski, wybitny publicysta i polityk, znał, jako sekretarz generalny N. K. N-u od pierwszej do ostatniej jego chwili, dzieje tej instytucji, jak nikt inny. Co prawda praca jego obejmuje tylko pierwszy rok jej działalności. Dalszej historii N. K. N-u nie opisuje, gdyż, jak zaznacza, „w tym właśnie pierwszym roku rozwinęła się i wyczerpała zarazem właściwa treść całego tego zjawiska, którym był N. K. N. Dalsze jego dzieje, to już tylko mozolne konserwowanie i powolne rozpadanie się formy, w której treść zamiera i wysycha“. Przyczynkiem do tych późniejszych dziejów N. K. N-u jest właśnie pamiętnik dra Hupki.

Rola jego w pierwszym roku istnienia N. K. N-u widocznie nie była wybitną, albowiem Srokowski wspomina o nim raz tylko, a mianowicie o jego kooptacji. Jednak i w tym pierwszym roku otrzymał dr. Hupka pewną misję z ramienia N. K. N-u. Delegowany został w połowie marca 1915 celem rozdziału żywności dla ludności w części Królestwa okupowanej przez wojska

austriackie. Pomoc N. K. N-u dla głodujących w Królestwie nie była bardzo wydatną. Dr. Hupka wyekspediował 3 wagony żywności wartości razem 14 tysięcy koron. W Piotrkowie zastał delegatów poznańskiego Komitetu pomocy, którzy dysponowali kwotą około miliona marek ze składek Polaków z Poznańskiego. P. Hupka traktuje sprawę rozdawnictwa głównie z punktu widzenia politycznego. Notuje w pamiętniku: „zaczynam mieć obawę, że ci panowie wezmą do pomocy miejscowe komitety obywatelskie złożone z endeków. Muszę się starać, by wzięli także niektórych delegatów N. K. N.“. Zatem dobroczynność N. K. N-u z kieszeni Poznaniaków, przy wysuwaniu na pierwszy plan akcji politycznej, która im bynajmniej nie odpowiadała.

NIEUFNOŚĆ SPOŁECZEŃSTWA DO N. K. N.

Po dwóch tygodniach opuszcza p. Hupka Królestwo. Ze stosunków politycznych, jakie tam poznał nie był zadowolony. Społeczeństwo tamtejsze charakteryzuje w sposób następujący: „Szlachta na ogół biorąc zmaterializowana. Dba o majątki i wygodę i angażować się przeciw Rosji nie chce. Z duchowieństwem nie wiele lepiej. Chłop na ogół biorąc jest zdecydowanie moskalo-

filskim. Jest niepiśmienny, ciemny i konserwatywny w złym znaczeniu. Zmiany politycznej się obawia. Pod rządami moskiewskimi było mu materialnie dobrze. To też wkroczenie wojsk obcych uważa za ciężki dopust Boży. Tak samo traktuje Legionistów jak Austriaków i wygląda powrotu „naszych". Wojsko polskie traktuje jako obcych — Polaków". P. Hupka widzi wszystko w zanadto ciemnych kolorach i szafuje zbytnio „moskalofilstwem" wśród Polaków w Królestwie i nie tylko w Królestwie [1]). Nie uwzględnia, iż nie było powo-

[1]) Szef wywiadu naczelnej komendy armii austriackiej, generał M. Ronge, pisze w pracy swojej pod tytułem: „Meister der Spionage" (str. 24 i 25): Rosjanie „pozostawili licznych wywiadowców w Królestwie (Russisch-Polen), którzy się zgrabnie poukrywali, urzędników rosyjskich, prawosławną służbę kościelną, pisarzy gminnych, strażników, rosyjskich robotników. Ci utrzymywali porozumienie z oddziałami rosyjskimi i dostarczali im wiadomości. Ludność polską, **przeważnie wrogą Rosjanom** — rdzennej ludności rosyjskiej nie było w tej części Polski — podjudzali przeciwko mocarstwom centralnym, nadto utrzymywali ją w strachu pod groźbą, iż Rosjanie wkrótce powrócą i tych, którzy okażą życzliwość państwom centralnym, srodze ukarzą. Chłopom grożono, w razie zwycięstwa nieprzyjaciół Rosji, wprowadzeniem na nowo pańszczyzny, a w razie przeciwnym obiecywano podział wielkiej własności pomiędzy nich... Gdy Rosjanie — jeszcze w roku 1914 — chwilowo odzyskali kilka powiatów, opuścili strażnicy i agenci swoje kryjówki, denun-

dów do sympatii dla Austrii u Królewiaków. Austria nie zobowiązywała się podówczas do niczego wobec Polski, podczas gdy manifest Wielkiego Księcia Mikołaja zawierał przecież mgliste obietnice, a postępowanie Austriaków wobec ludności Królestwa — które sam p. Hupka poddaje słusznej krytyce — musiało oczywiście ludność tę zrażać do Austrii. Wszak już podówczas i w Galicji nadużycia soldateski austriackiej i tendencje germanizacyjne biurokracji wiedeńskiej odstręczały Polaków od Austrii.

Z współpracowników swoich z N. K. N-u jest p. Hupka na ogół niezadowolony. Nawet mówiąc o najbliższych sobie i najsympatyczniejszych używa uszczypliwych zwrotów.

Powróciwszy w drugiej połowie maja 1915 do Wiednia, dowiaduje się, iż zanosi się na kryzys w N. K. N-ie. P. Hupka pisze: „Daszyński i nasi socjaliści w N. K. N. popadli wskutek wypowiedzenia wojny przez Włochy w panikę. Stracili wiarę w zwycięstwo mocarstw centralnych i chcą tylko ratować popularność swych osób. Chcą zerwać z orientacją austriacką. Wnioski ich jednak zostały odrzucone".

cjowali szereg ludzi, których uwięziono, a także i powieszono".

Szef wywiadu austriackiego traktuje tu stosunek Polaków w Królestwie do Rosjan bardziej rzeczowo, jak p. Hupka.

Jak się wobec tego dziwić, iż w Królestwie odnoszono się sceptycznie do orientacji austro-polskiej?

Późniejszy pobyt dra Hupki w Królestwie, w końcu sierpnia i we wrześniu 1915, obfitował w ciągłe starcia tego delegata N. K. N-u z tamtejszymi działaczami politycznymi na tle werbunku do Legionów, o którym przedstawiciele Królestwa słyszeć nie chcieli. Co gorzej, przeciwnikiem werbunku w Królestwie okazał się sam Piłsudski. Dr. Hupka ogłasza bardzo charakterystyczny list jego w tej sprawie do ówczesnego prezesa N. K. N-u Jaworskiego: „Na wstępie zaznaczam odrazu“, pisze brygadier Piłsudski, „że politycznym celem wojny, który sobie od początku stawiałem, było i jest dotąd zlanie się Galicji i Królestwa w składzie monarchii Austro-Węgierskej. Nie sądziłem i nie sądzę, by można było w tej wojnie uzyskać lepsze warunki życia dla Polski.

Naturalnie, że ten cel polityczny wiązał mię jak najściślej z N. K. N., który taką samą pracę polityczną wziął na siebie. Lecz niestety zarówno w stosunku z władzami austriackimi, jak i z N. K. N. musiałem szybko stwierdzić zasadniczą różnicę w metodzie stosowanej do Królestwa. Tę różnicę w metodzie u władz austriackich tłumaczyłem sobie nieodczuciem materiału

ludzkiego, z którym się miało do czynienia i, co główne, brakiem wyraźnego celu politycznego w stosunku do Polski.

Ze strony N. K. N. ta różnica w metodzie była dla mnie zawsze smutnym nieporozumieniem i dowodem, jak silnym jest rozdźwięk pomiędzy życiem różnych części Polski.

Różnica w metodzie da się pokrótce streścić w następującym lapidarnym zdaniu: Zdrada Rosji przez poddanych rosyjskich nie potrzebuje żadnej rekompensaty. Oto jest metoda Austrii i N. K. N.“.

Przedstawiwszy swój pogląd na stan społeczeństwa w zaborze rosyjskim, zaznaczywszy „niechętną dla naszej pracy postawę episkopatu polskiego i powszechne również w Polsce przekonanie, że rozstrzygającym czynnikiem co do losów Polski, będzie nie Austria lecz Niemcy“, wspomniawszy wreszcie o obietnicach rosyjskich zmiany losów Polski na lepsze, pisze dalej brygadier Piłsudski o swoim planie: „Nie mogąc oczekiwać od społeczeństwa polskiego w zaborze rosyjskim zgody na cel wojny, umyśliłem rekompensatę dawać w postaci samodzielnego czynu wojennego Polski. Wiedziałem, że nie mogę odrazu liczyć na całe społeczeństwo, więc oprzeć się musiałem na młodzieży i robotnikach, sądząc, że za nimi pójdzie reszta. Ryzyko niechybnie by-

ło szalone. Opierało się ono na dwóch niepewnych przesłankach: a) na powodzeniu wojennym i organizacyjnym garści ludzi, których prowadziłem z sobą, — b) na pomocy Austrii, co również opatrywałem znakiem pytania.

Co do pierwszego historia już chyba wypowiedziała sąd na moją korzyść. Co do drugiego, zostało ono przerwane przez inicjatywę N. K. N. czyli przez metody bezkompromisowe, które rzecz prosta znaleźć musiały zupełne uznanie ze strony rządu i armii austriackiej".

Dalszy ciąg tego ciekawego listu streszcza dr. Hupka i zaopatruje następującymi uwagami: „Piłsudski rzuca w tym liście zapowiedź zerwania z N. K. N., którego politykę bezkompensatową uważa za szkodliwą. Z treści listu domyślić się można, choć nie jest to jasno powiedziane, że za rekompensatę uważałby Piłsudski usunięcie Durskiego i mianowanie go naczelnym wodzem legionów. Piłsudski jednak myli się, jeżeli sądzi, że N. K. N. miałby tu jakikolwiek wpływ. Gdyby od N. K. N. zależało, to komendantem legionów nie byłby nigdy mało inteligentny Durski, tylko Piłsudski. List kończy się groźbą, że: „prawdopodobnie będę musiał wraz z innymi podkomendnymi opuścić szeregi w sposób mniej lub więcej gwałtowny"... Piłsudski nie chce

więc iść przeciw społeczeństwu Królestwa, bo dba bardzo o popularność i umie ją zdobywać. Umie wywierać wprost fascynujący wpływ na ludzi. Nie wiem tylko, co Piłsudski myśli zrobić, aby w razie zaniku legionów była przecież na ziemiach polskich jakaś armia polska, jako najlepsza gwarancja nie zlekceważenia sprawy polskiej w chwili ukończenia wojny i zawierania pokoju. My z N. K. N. musimy w każdym razie, nawet wbrew Piłsudskiemu wszystkie siły wytężyć, by legiony choćby tylko jako kadry przyszłej armii do końca wojny utrzymać".

Już pod datą 9 września 1915 stwierdza dr Hupka, że agitują przeciw werbunkowi emisariusze Piłsudskiego, a w parę dni później pisze: „Werbunek do legionów w Warszawie nie pójdzie, bo przeciwny mu jest Piłsudski i wszystkie ugrupowania lewicowe, na prawicy t. j. u realistów nie ma też w tym kierunku zapału".

Wkrótce potem powrócił p. Hupka do Galicji.

STOSUNEK DO EPISKOPATU.

Rok 1916 zaznacza się w pamiętniku p. Hupki jego dążeniem do skłonienia episkopatu do współdziałania z N. K. N-em.

Episkopat odnosił się na ogół z wielką rezerwą do N. K. N-u. Przyczyniały się

do tego oczywiście znaczne wpływy, jakie mieli w tej instytucji socjaliści i żydzi. Srokowski stwierdza w swojej monografii: „Zarzucano N. K. N., że poszedł pod komendę socjalistów i żydów“. Oczywiście ani on, ani dr Hupka tego zapatrywania nie podzielają. Było ono jednak faktycznie w społeczeństwie polskim bardzo rozpowszechnione. Wśród rzeczywistych członków N. K. N-u było tylko 2 żydów, i to zupełnie asymilowanych, Sare i Steinhaus. Natomiast było ich stosunkowo dużo wśród współpracowników, w szczególności w dziale prasowym przeważał znacznie element żydowski. Socjaliści nie byli silniej zastąpieni w Komitecie od innych stronnictw. Mieli jednak na ogół wybitniejsze indywidualności, a zwłaszcza Daszyński wywierał bardzo znaczny wpływ na tok działań N. K. N-u. Na stanowisko episkopatu wpływały zapewne i inne względy: bezwarunkowe zaangażowanie się N. K. N-u za Austrią, a tym samym pośrednio za Niemcami, niewiara w dobre chęci i zamiary Prus w sprawie polskiej, dalej niepewność co do wyniku wojny, wreszcie wzrastająca w ciągu wojny niechęć, jaką znaczna część społeczeństwa polskiego objawiała do N. K. N-u i jego polityki. Wyczekujące, a nawet niechętne stanowisko przeważnej części episkopatu do N. K. N-u drażniło w wyso-

kim stopniu p. Hupkę. fanatycznego zwolennika Komitetu i jego orientacji politycznej. Stąd nieżyczliwe wzmianki o przeważnej części biskupów w jego pamiętniku. Raz pisze: „X. biskup Sapieha z ks. arcybiskupem Teodorowiczem byli w Wiedniu, by buntować X. Witołda Czartoryskiego i innych z naszej arystokracji, by do N. K. N. nie wstępowali“, a wkrótce potem notuje pogłoskę „o zamiarze Czartoryskiego wyjechania do Szwajcarii na zjazd z moskalofilami“ (Skarbek i inni ofiarni patrioci polscy). Innym razem zapisuje, że gdy sędziwy biskup Pelczar zamierzał wziąć udział w zgromadzeniu poselskim, pozostającym w związku z N. K. N-em, przemówić tam i pobłogosławić zebraniu, niedopuszczono do tego: „pokazało się, że Sapieha i Teodorowicz potrafili staruszka sterroryzować, odwieźć go na kolej, a arcyb. Teodorowicz odwiózł go do Przemyśla“, i t. d.

Dziwna rzecz, że nawet biskup Bandurski, „jedyny biskup stojący bez zastrzeżeń za N. K. N.“, nie znajduje łaski u p. Hupki. Pisze o nim: „nie podoba mi się“.

Starania swoje o „nawrócenie“ episkopatu do N. K. N-u skierował p. Hupka przede wszystkim w stronę arcybiskupa Bilczewskiego. Odbył z nim parę konferencyj. Poufne te rozmowy, w których była mowa o N. K. N-ie i o biskupie Bandurskim, przed

stawia p. Hupka w pamiętniku w sposób, który przynosi ujmę obu biskupom. A przecież arcyb. Bilczewski, to kapłan niezmiernie zasłużony dla katolicyzmu i Polski na Kresach, a biskup Bandurski gorący patriota. Widocznie nie zachował p. Hupka dyskrecji również i po odbyciu konferencji, gdyż rozmowy te stały się przedmiotem plotek, kursujących po Lwowie. P. Hupka chwyta się następującego sposobu, by im kres położyć: „Dziś przepędziłem przedpołudnie w tutejszej (lwowskiej) delegacji N. K. N. Poleciłem sprowadzić radcę sądowego Rybickiego i w obecności wszystkich przedstawiłem mu się głośno i ostentacyjnie — co wywołało ogólne zdziwienie. To ostentacyjne przedstawienie się było najdelikatniejszym możliwie ukaraniem gaduły, któremu potem oświadczyłem, że ks. arcybiskup Bilczewski nie z osobistych, lecz zasadniczych względów żądał, by Bandurskiego do Królestwa nie puszczono“. Czyż nie lepiej było zachować treść poufnej rozmowy dla siebie, aniżeli potem w nieco groteskowy sposób gromić „gadułę“?

W pamiętniku znajdujemy tylko słowa krytyki dla przeważnej części episkopatu polskiego w Galicji ze względu na jego stosunek do N. K. N-u. O śmiałych wystąpieniach arcyb. Bilczewskiego i Teodorowicza wobec wrogiego Polakom namiestnika generała Colarda, w obronie ludności nękanej denuncjacjami, szpiegostwem i bezpodstawnymi aresztowaniami, o pięknych, patriotycznych mowach arcyb. Teodorowicza w sprawie polskiej, o opiece nad uchodźcami i ewakuowanymi ze strony episkopatu, o wspaniałej akcji pomocy dla ludności, która ucierpiała wskutek klęsk wojennych, zorganizowanej przez biskupa Sapiehę — nie ma tam mowy.

WYSTĄPIENIE PRZECIW „JAŁMUŻNIKOM“.

P. Hupka jest widocznie bardzo dumny z artykułu swojego, pod tyt. „K. B. K. a N. K. N.“, który umieścił w „Wiadomościach Polskich“. Pisze o nim pod datą 30 stycznia 1916: „Artykuł, jak ze wszystkich stron słyszę, zrobił kolosalne wrażenie. „Reforma“ go przedrukowała pod tytułem: „Dwa Komitety“, ze wszystkich stron otrzymuję powinszowania“. Zaś pod datą 4 lutego: „Wrażenie mego artykułu rośnie z dniem każdym. O niczym innym teraz nie mówią“.

Artykuł ten przedrukowany został w „Nowej Reformie“ z 2 lutego 1916. Mówi w nim dr. Hupka z pewną ironią o medalu „Polonia devastata“, wybitym na cześć ks.

biskupa Sapiehy, Sienkiewicza i Paderewskiego, wspomina że „od K. B. K., od Czerwonego Krzyża i innych filantropijnych organizacyj wieje ku N. K. N. mroźny wiatr niechęci, stamtąd pochodzą kłody i kamienie, rzucane pracom naszym pod nogi. I jaki tego powód? Dlaczego ta niechęć do N. K. N.? Domyślamy się, że głównie dlatego, że w nim i koło niego skupiły się przeważnie grupy demokratyczne“. Dalej wywodzi żale z powodu rzekomych zarzutów, od których słuchania mróz idzie po kościach: „że N. K. N. buduje jakąś socjalistyczną i żydowską Polskę, a takiej lepiej, żeby nie było“. Wreszcie wezwanie „Naszym dostojnym i czcigodnym wielce dotychczasowym przeciwnikom — tym z medalu „Polonia devastata“ radzimy szczerze, by się starali wraz z nami zasłużyć sobie także na inny tytuł wdzięczności narodu“.

W niektórych sferach wywołał ten artykuł rzeczywiście wrażenie. Czytamy w „Pamiętniku“ bł. p. posła Diamanda: „W numerze „Wiadomości“, poświęconym powstaniu styczniowemu jest bardzo ciekawy artykuł Hupki przeciw klerykałom. Wywołał sensację! Dziwne przewroty — Stańczyk przeciw klerykałom!“ Na ogół jednak w społeczeństwie polskim wywołało wystąpienie p. Hupki przeciwko trzem wielkim jał-

mużnikom zniszczonej wojną Polski — tylko niesmak.

Na długi artykuł p. Hupki zareagował krótko Sienkiewicz w „Głosie Narodu“ z 16 lutego 1916: „Prawie od początku swego istnienia komitet polski działający w Vevey stał się przedmiotem napaści ze strony pewnych ludzi, którzy, nie zdoławszy wciągnąć nas w krąg własnej polityki, zarzucają nam, że prowadzimy inną, wprost przeciwną. Po długiem i cierpliwem milczeniu, biorę pióro do ręki, by przedstawić we właściwem świetle naszą działalność“. Po treściwym przedstawieniu tej działalności, kończy Sienkiewicz zdaniem: „Obecnie istnieje zadanie, może ze wszystkich najważniejsze, a jest niem ratunek dla zagrożonego polskiego życia. To właśnie zadanie wytknął sobie nasz Komitet Szwajcarski — i z drogi, która wiedzie do tego celu, nie zbacza i nie zboczy, ani na prawo, ani na lewo“.

P. Hupka pisze dość optymistycznie: „W „Głosie Narodu“ ukazał się artykuł Henryka Sienkiewicza, będący oględną bardzo odpowiedzią na mój artykuł o dwóch komitetach“. „Oględna bardzo odpowiedź“? W tym wypadku jest p. Hupka bardzo niewymagający. K. B. K. nie odpowiedział wcale p. Hupce. Miał co innego do roboty: ratowanie ofiar wojny.

ZMIERZCH N. K. N-u.

Pod datą 7. kwietnia 1916. notuje p. Hupka sukces N. K. N-u: „Wydano świeżo rozkaz do cenzury wojskowej w Krakowie, że ma w Głosie Narodu kreślić wszelkie krytyczne uwagi o N. K. N.".

N. K. N. utworzył w końcu kwietnia nowy departament Opieki, który miał „skupić całą akcję pomocy dla inwalidów superarbitrowanych legionistów, oraz wdów i sierót po legionistach i skoordynować całą filantropię legionową". Szefem tego departamentu wybrano p. Hupkę. Departament rozpoczął działalność w czerwcu 1916. Ale już w styczniu 1917 żali się p. Hupka: „Mam mnóstwo kłopotów z departamentem opieki. Socjaliści rozpoczęli już bezwzględną i brutalną walkę o opanowanie departamentu... Bobrowski (wiceprezes departamentu) robi wszystko, by mi prowadzenie departamentu utrudnić i obrzydzić".

Gorzej było jednak, gdy panie z Ligi Kobiet, zwane popularnie „Ligawkami", wyruszyły do boju przeciw Departamentowi. Walkę tę opisuje p. Hupka barwnym stylem: „Ligawki wystąpiły z zaciętym atakiem... Atakowano nas tak ostro, z taką zajadłą namiętnością, że zdawało się, że pióra z nas polecą. Ostatecznie wyszliśmy z całemi członkami. Że nas te socjalistyczne baby z całej duszy nienawidzą — nie można mieć wątpliwości". Że i p. Hupka ich nie kochał — nie ulega też wątpliwości. Świadczy o tem zadowolenie, z jakim notuje niezbyt rycerski postępek jednego z oficerów względem „Ligawki", agitującej w znanej sprawie nieskładania przysięgi przez legionistów: „W pułku II-gim, jeden z oficerów złapał na agitacji jakąś młodą i ładną ligawkę z Warszawy. Kazał ją ująć, zadrzeć spódnicę i wyliczyć 25 trzcinek. Potem już żaden ani męski ani żeński agitator w pułku tym nie pojawił się".

Kwestię nieskładania przysięgi traktuje p. Hupka z wielką namiętnością. Złorzeczy endekom, socjalistom, ludowcom i samym legionistom. Tych nazywa buntownikami. Zarzuca im, że woleli składać przysięgę cesarzowi Austrii, jak Polskiej Ojczyźnie, i przeszli do wojska austriackiego i t. p. Równocześnie pisze z entuzjazmem o brygadierze Piłsudskim. Czyżby był tak niedomyślnym i nie wiedział, że cała akcja w sprawie odmowy przysięgi nie mogła się odbyć bez wiedzy i polecenia brygadiera?

Spór o przysięgę i stanowisko legionów podkopał w zupełności znaczenie N. K. N-u. Prócz narodowych demokratów, którzy zwalczali Komitet niemal od początku jego istnienia, odsunęli się zupełnie od niego lu-

dowcy, a socjaliści rozsadzali go od wewnątrz.

Sprawa departamentu opieki, któremu przewodził dr Hupka, przyczyniła się zapewne do przyspieszenia likwidacji N. K. N-u. Autor pamiętnika pisze 7 października 1917: „W dzisiejszym Głosie Narodu ukazał się niesłychanie złośliwy i napastliwy artykuł pod adresem mającego się rozwiązać N. K. N., z cytatami z majowego protokołu kontroli w departamencie opieki. Zostałem tym zaczepiony osobiście. Musiałem odpowiedzieć... wieczór mogłem już oddać w redakcji Czasu i N. Reformy artykuł wprost miażdżący — dla Bobrowskiego i socjalistów“.

Artykuł Głosu Narodu z 2 października 1917 zawierał pod tyt. „Przed likwidacją N. K. N.“ właściwie tylko sprawozdanie Komisji kontrolującej rachunki w departamencie opieki N. K. N. W sprawozdaniu tym Komisja oświadczyła, iż nie mogła postawić wniosku o udzielenie absolutorium z czynności departamentu i wskazywała na ogromne nieporządki, jakie tam znaleziono przy kontroli: brak ksiąg szczegółowych, brak budżetów miesięcznych, brak znacznych ilości niektórych produktów, brak ścisłych dat wyżywienia legionistów i t. d.

Wyjaśnień udzielił dr Hupka. Brzmią one w „Nowej Reformie“ z 6 października 1917: „Wybrany z końcem maja 1916 szefem Departamentu opieki przystąpiłem w ciągu czerwca do zorganizowania biur, trzymając się już z samego początku tej zasady, że wszystkie reprezentowane w N. K. N. partje polityczne powinny mieć na zarząd biur i tok spraw równomierny wpływ... W każdym razie nie mogła narzekać na odsuwanie partja socjalistyczna, w której ręce oddałem kierownictwo najważniejszego biura pracy, oraz kontrolę... W październiku zeszłego roku zażądał brygadier Piłsudski, który wtedy po swej dymisji w Krakowie bawił — widzenia się ze mną w sprawie Departamentu, i oświadczył mi, że żąda, bym wyłączny zarząd biur Departamentu oddał Delegatom Legjonów, po jednym oficerze z każdego pułku, że delegatów 1, 4 i 5-go pułku piechoty, 1-go pułku kawalerji i artylerji, sam wyznaczy, i ci delegaci mają w biurach stale urzędować i o wszystkiem decydować, i że jeżeli tego nie zrobię, to rozpocznie się przeciwko mnie taka sama walka, jak przeciwko szefowi Dep. Wojsk. pułk. Sikorskiemu. Nie chcąc wprost odmawiać, oświadczyłem, że zwrócę się zaraz o wyznaczenie oficerów do Komendy Legionów, gdyż innej władzy w Legjonach nie uznaję. Z Komendy przyszła odpowiedź odmowna, motywowana tem, że Komenda nie może oddawać więcej jeszcze

oficerów do tyłowej i to takiej służby, w której mogą być użyte osoby cywilne. O tej odpowiedzi zawiadomiłem Piłsudskiego, — chcąc jednak, o ile to się da, zażegnać zapowiedzianą walkę, zgodziłem się na przyjęcie do biur, jako zastępcy Okołowicza, protegowanego przez Piłsudskiego porucznika Świtalskiego. Ale porucznik Świtalski kilka dni tylko urzędował, gdyż wyjechał do Lwowa. Od tego momentu rozpoczął dr. Bobrowski najostrzejszą już walkę przeciw mnie, posługując się takiemi środkami, jak dezorganizowanie mi biur i teror".

Dziwnie odbija ten artykuł z r. 1917 od entuzjastycznych na ogół wzmianek o brygadierze Piłsudskim w pamiętniku.

O epizodzie z porucznikiem Świtalskim pisze p. Hupka także i w swoim pamiętniku: „por. Świtalski urzędował tylko 2 dni. Potem nie powiedziawszy nic nikomu, pojechał sobie do Lwowa, zostawiając biura z samemi kobietami i nie podjąwszy wcale pieniędzy dla zaopatrzenia kasy". Dowiadujemy się tu więc o początkach kariery administracyjnej p. Świtalskiego, która się później tak pięknie rozwinęła.

W sprawie nieporządków w departamencie opieki zaznaczyć muszę, iż z pewnością nikt, kto zna p. Hupkę, nie posądzi go o świadome tolerowanie nadużyć. Bardzo prawdopodobnym jest, że mu socjaliści, którzy podówczas dążyli do rozbicia N. K. N-u, nie ułatwiali jego zadania. Jednak bezsprzecznie winą dra Hupki jest, że obarczony własnymi sprawami, zajmując się gorliwie polityką, będąc w ciągłych podróżach, jak na to wskazuje jego pamiętnik, nie pilnował dostatecznie działalności departamentu, którego kierownictwa się podjął.

Wkrótce po owej polemice w dziennikach, nastąpiło rozwiązanie N. K. N-u w połowie października 1917.

Upadek N. K. N-u był dotkliwym ciosem dla dra Hupki, przywiązanego szczerze do tej instytucji. Wiary jednak w kierunek polityczny, jaki N. K. N. reprezentował, nie stracił on jeszcze podówczas.

REZOLUCJE KOŁA POLSKIEGO z 16 maja 1917.

Charakterystyczne są uwagi p. Hupki o uchwałach Koła Polskiego w parlamencie wiedeńskim z 16 maja 1917. Pisze o nich w swoim pamiętniku pod datą 18 maja: „Przyszły z Wiednia wiadomości o uchwalonych przez Koło Polskie niesłychanych wprost rezolucjach.

Pierwsza rezolucja w sprawie ogólno polskiej uchwalona głosami endeków, ludowców i socjalistów przeciw głosom de-

mokratów i konserwatystów, brzmi tak, że jedynym dążeniem Polaków jest zjednoczona z wszystkich trzech zaborów obejmująca wszystkie kraje polskie niepodległa Polska z dostępem do morza. Że Koło Polskie solidaryzuje się z tym dążeniem, uznaje je za swoje i zwraca się do cesarza Karola z prośbą, by te dążenia polskie zrealizował.

W związku z poprzednimi uchwałami Koła w sprawie świadczeń i szkód wojennych, wygląda to tak, że według żądania Koła, ma cesarz Karol zapłacić Polakom w Galicji 800 milionów świadczeń i półtora miliarda szkód wojennych, potem oddać Galicję i Śląsk Polsce, wypowiedzieć wojnę swemu sprzymierzeńcowi Wilhelmowi, by mu odebrać Poznańskie, Górny Śląsk i Pomorze, a potem oddawszy to wszystko Polsce ma się wynieść.

Uchwała ta nie może być inaczej rozumianą, jak tylko przejściem na stronę „entente". Apel do cesarza Karola jest kpiną poprostu. W związku z tą uchwałą rozumie się dopiero dawniejszy list Głąbińskiego, kolportowany i w Królestwie z atakiem na N. K. N.

Poprostu endecy powiedzieli sobie, że skoro udało się im zawrzeć przymierze z socjalistami i ludowcami, to przyszła chwila, że mogą już obalić N. K. N., rozbić Legiony, zrobić ze wszystkiego, co w czasie wojny Polacy zbudowali, „tabulam rasam" i przejść otwarcie do obozu „ententę". Przy tej sposobności mogą rozprawić się z przeciwnikami politycznymi, zwłaszcza ze znienawidzonymi zachodnimi konserwatystami...

Uchwalono przejść do stanowczej najostrzejszej opozycji.

Obie uchwały przyjęte zostały w kraju z entuzjazmem. Bo jakiż Polak nie chciałby zjednoczonej z trzech zaborów Polski z dostępem do morza. To zaś, że żądanie takie jest w tej chwili niemożliwem do realizacji i niepolitycznem, tego szerokie masy oczywiście nie rozumieją".

Wywody te odzwierciedlają stanowisko ówczesne konserwatystów i złączonych z nimi demokratów w sprawie polskiej. Wypłynęła zaraz kwestia, kto zapłaci świadczenia i odszkodowania wojenne. Niektórzy ich politycy wietrzyli, podobnie jak i p. Hupka, intrygę endecką. Nie rozumieli, że wobec deklaracji Wilsonowskiej [2]); konieczną było rzeczą, by i reprezentacja narodu polskiego oświadczyła, iż żąda Polski „zjednoczonej, samodzielnej i niepodległej" Rezolucję zgłaszał poseł ludowy Tetmajer, przedsta-

[2]) Przy rezolucji Koła Polskiego z 16 maja 1917 wspomniałem o deklaracji Wilsonowskiej. Zaznaczam, że tu mowa o deklaracji Wilsona z stycznia 1917 r., w której podniesiono również kwestię niepodległości Polski, a oczywiście nie o słynnych „punktach" Wilsona z r. 1918.

wiciel masy włościańskiej. Uchwalając tę rezolucję nikt nie myślał o N. K. N-ie. Był to szczegół za drobny, by dla niego narażać się na odpowiedzialność za zdradę stanu, jaką stanowiło w istocie rzeczy uchwalanie rezolucji. Nie było podówczas nawet nietykalności poselskiej. To też za rezolucją głosowało tylko 23 posłów, przeciwko niej 17. Wielu było nieobecnych — kilku oczywiście przypadkowo — lub wstrzymało się od głosowania. Wbrew uchwale klubu konserwatystów, głosował za deklaracją poseł konserwatywny Jerzy hr. Baworowski, a Cezary Haller wstrzymał się od głosowania.

O uchwałach Koła sejmowego w Krakowie z 28 maja 1917 i głosowaniu — pod naporem opinii publicznej — już nawet i wielu konserwatystów i demokratów za rezolucją Tetmajerowską — autor pamiętnika wcale nie wspomina.

Jeszcze w końcu stycznia 1918 jest p. Hupka za koncepcją austro-polską. Nie zaginęła ona jeszcze w Kole Polskiem. „Dzieli się ono — pisze dr. Hupka — na dwie gwałtownie się zwalczające grupy. Z jednej strony endecy i witosowcy (ludowcy), trzymający z endecją, uprawiający maksymalizm narodowy i licytację patriotyzmu i będący za republiką w Polsce. Z drugiej zaś strony aktywistyczni konserwatyści i demokraci z grupą Stapińskiego. Siły liczebne z obu stron równe, a szalę przechylają raz na jedną, to znów na drugą stronę socjaliści — w działaniu i polityce szusowaci, idący z jednej strony za republiką, z drugiej jednak nienawidzący endeków i robiący im naprzekór“.

TRAKTAT BRZESKI.

Pod datą 12 lutego 1918 zawiera pamiętnik następującą wiadomość: „Dzienniki przyniosły straszną, przygnębiającą wiadomość: Ogłoszony tekst traktatu pokojowego z Ukrainą... Oburzenie i rozjątrzenie ogarnia jak wicher cały naród polski. Nie będzie już zdań odmiennych, nie będzie rozbieżnych orjentacyj. Wszyscy Polacy, bez wyjątku przejdą do obozu ententowego... Koło Polskie w Wiedniu przejdzie do najostrzejszej opozycji — już nie przeciw rządowi, ale przeciw Austrji i dynastji. W walce tej wysuną się endecy na czoło. Że zaś endecy są najkrzykliwsi, więc będzie wrażenie, że oni rządzą i prowadzą.

Cała nasza 4 letnia praca, cała polityka N. K. N. i legjonowa bierze odrazu w łeb“.

Tak przestał być p. Hupka zwolennikiem orientacji austro-polskiej. W parę dni później notuje on zdanie Jaworskiego: „Dla konserwatystów rola skończona“.

P. K. L.

O odebraniu Krakowa Austriakom w dniu 31 października 1918 nie ma wzmianki w pamiętniku. A był to przecież pierwszy czyn wydalenia z ziem polskich zaborców.

O powstaniu Polskiej Komisji Likwidacyjnej wspomina pamiętnik pod datą 1 listopada: „W Krakowie utworzyła się z socjalistów, ludowców i endeków, Polska Komisja Likwidacyjna. Prezydium Komisji tj. Daszyński, Witos i Skarbek, ogłosiło się rządem. Wysłano dużo telegramów do wszystkich potencyj i zarządziło wstrzymanie wszelkiego wywozu... Ten rząd, zwany P. K. L. jest najzupełniej samozwańczym, bo o zgodę rządu i Regencji w Warszawie nawet nie pytano".

Dużo w tych kilku zdaniach nieścisłości o tym pierwszym narodowym rządzie polskim w Galicji.

W rzeczywistości w obradach parlamentarzystów polskich, które odbyły się w Krakowie w dniu 28 października 1918 z okazji utworzenia PKL, brali udział delegaci rządu warszawskiego, minister spraw zewnętrznych, Głąbiński, i minister rolnictwa, Grabski. Przewodniczący zebrania, Witos, oświadczył: „Rząd, jaki powstał w Warszawie, uważamy za polski rząd narodowy, ale nim obejmie on w zupełności władzę nad

całą Polską, musimy mu przyjść z pomocą przy zorganizowaniu kraju". Od pierwszej zatem chwili swojego istnienia uważała się PKL. za organ rządu polskiego w Warszawie. Bezpośrednie sprawowanie władzy przez rząd znajdujący się w stolicy okupowanej jeszcze przez Niemców, było oczywiście fizycznie niemożliwe. Przedstawiciele Galicji uważali, że najwyższy czas objąć władzę w kraju, gdyż obawiano się, że Austriacy wywiozą cały materiał wojenny i mnóstwo żywności, nadto przypuszczano — jak się okazało słusznie — iż oddadzą władzę we wschodniej Galicji Ukraińcom. Zdecydowano się więc na szybkie działanie. To też cała zachodnia Galicja znalazła się pod władzą polską, a nawet odebrano w walce Przemyśl Ukraińcom, zanim Warszawa wywiozła, na ich żądanie, okupacyjne wojska niemieckie do ich ojczyzny. Do prezydium PKL wybrano nie tylko przedstawicieli ludowców, narodowych demokratów i socjalistów, ale także dra Tertila, reprezentanta demokratów. Do samej Komisji wybrano także przedstawicieli mniejszych stronnictw, a z konserwatystów przede wszystkim Jerzego Baworowskiego, którego chwalebną rolę w dniu 16 maja 1917 pamiętano, tudzież Götza. Większego udziału w rządach konserwatyści oczywiście nie otrzymali. Leader ich Jawor-

ski dobrze zrozumiał, że, po klęsce ich polityki austro-polskiej, rola konserwatystów była skończona. P. Hupka nie mógł się jednak z tym pogodzić — i boczył się na PKL. Do urażonych uczuć partyjnych, przyłączyły się i urazy osobiste. Jednym z powodów niezadowolenia p. Hupki była następująca sprawa, którą zapisuje w swoim pamiętniku pod datą 10 listopada 1918: „Dano mi znać z Kolbuszowej, że dr Czarny z deputacją szumowin tutejszej inteligencji... pojechał ze skargą na starostę do PKL. do Krakowa. Chce sam objąć władzę. Ponieważ w PKL pokrewnych dr Czarnemu nie brakuje, więc sprawa przedstawia się groźnie. Dlatego jadę zaraz do Krakowa, aby akcję Czarnego spraliżować. Ponieważ na czele administracji zach. Galicji stoi z ramienia PKL były starosta i poseł p. Lasocki, który mimo radykalnych gestów jest rozsądnym człowiekiem, więc mogę mieć trochę nadziei, że mnie da wiarę, a nie dr Czarnemu".

Z wizyty u mnie nie był p. Hupka zadowolony, nadto miał podróż powrotną bar dzo uciążliwą. Powróciwszy więc do Niwisk, notuje w pamiętniku: „Komisja Likwidacyjna Krakowska, która „jure caduco" przywłaszczyła sobie władzę w Galicji jest właściwie komisją dezorganizacyjną. Komisarzem ludowym wojny, jest malarz

Tetmajer. Komisarzem spraw wewnętrznych — Lasocki, który mianuje na wszystkie powiaty komisarzy ludowych. W niektórych powiatach zamianował komisarzami ludowymi chłopów. Prócz tego upoważnia do tworzenia po powiatach sowietów do kontrolowania komisarzy. Niby to, mają to być rady przyboczne i kontrolujące pod nazwą powiatowych komisyj likwidacyjnych. W sprawie kolbuszowskiej niewiele mogłem wpłynąć. Lasocki przyjął mnie tym, żebym mu dał święty spokój, bo on już nie wie, gdzie ma głowę. Na moją uwagę, że szef administracji w takim przełomowym czasie powinien mieć głowę na karku — raczył mię nareszcie wysłuchać. Stwierdził jednak, że nie można ograniczać swobody wiecowania. Że Komisje likwidacyjne po powiatach muszą być, jako kontrola komisarza... Odniosłem wrażenie, że z pomiędzy członków PKL nikt właściwie niczego dobrze nie rozumie. Każdy rządzi na swą rękę... Jest to zabawa w rząd, farsa która byłaby śmieszna, gdyby nie przyczyniała się do szerzenia anarchii. Oburzenie na PKL rośnie, zwłaszcza z powodu jej obojętnego stanowiska w sprawie Lwowa. I jeżeliby Lwów musiał się poddać, to żaden z członków PKL nie będzie się mógł nigdzie pokazać. Zniesie ich oburzenie polskiego ogółu".

Takie czarne myśli snuł dr Hupka, przypuszczając, że sprawa jego z Czarnym niedobrze stoi, chociaż mój zastępca radca Noel obiecał mu, że ten nie będzie komisarzem PKL.

Jak mylnie p. Hupka oceniał stan rzeczy, wynika z notatki, którą umieszcza we dwa dni później: „Starosta podał się do dymisji. PKL dymisji nie przyjęła, tylko udzieliła staroście miesięcznego urlopu, mianując jego zastępcą komisarza Strzyżowskiego z Tarnobrzega“.

Przypominam sobie, iż sędzia Czarny rzeczywiście rozwinął niezdrową agitację w powiecie kolbuszowskim, że zwróciłem się do prezydium apelacji krakowskiej z zażaleniem przeciwko niemu. Jego władza przełożona wytoczyła mu dyscyplinarkę, co stwierdza dr Hupka w jednej ze swoich późniejszych zapisek.

W czasie, kiedy p. Hupka przybył do mnie ze swoimi żalami na sędziego Czarnego i radami w sprawie administracji, miałem na głowie przede wszystkim reorganizację zupełnie rozbitej administracji i służby bezpieczeństwa, tłumienie groźnych rozruchów i bandytyzmu w zachodniej Galicji, tudzież współudział w organizacji odsieczy Lwowa. Wobec tych kwestyj, które mnie w zupełności absorbowały, spór Hupka-Czarny w Kolbuszowskim nie wydawał

mi się oczywiście wydarzeniem pierwszorzędnej wagi. To też zapewne odesłałem go, jak to zwykle czyniłem w sprawach drugorzędnego znaczenia, do mojego zastępcy i przyjaciela Noela, który to rzeczywiście doskonały urzędnik, miał — pomimo wytężającej pracy — jednak więcej czasu ode mnie, obarczonego nie tylko sprawami wydziału administracji i bezpieczeństwa publicznego, ale i częstymi i długimi, zwłaszcza na początku istnienia PKL, posiedzeniami Komisji, małego parlamentu, gdzie kwitła zwykła wielomówność ciał parlamentarnych.

Zarzuty, jakie p. Hupka stawia PKL są przeważnie urojone i nieuzasadnione. Komisja objęła rządy wśród następujących stosunków: Po pierwszym jedno lub dwudniowym wybuchu uczuć patriotycznych z powodu odzyskania niezależności i usunięcia obcych rządów, pojawiły się wśród ludności nader niepokojące objawy, po części jako reakcja po przeszło czteroletnim ucisku wojennym. Żołnierze, Polacy, z dawnej armii austriackiej rozbiegli się do domów. Żadna siła ludzka nie była w stanie zatrzymać tych ludzi, przemęczonych wojną, w dalszej służbie wojskowej dla Polski. Pozostali tylko oficerowie Polacy i garstka podoficerów i żołnierzy. Znaczna część policjantów w Krakowie — Rusini — opu-

ściła służbę. Żandarmerię po powiatach rozbroili i rozpędzili dezerterzy, „Zielona gwardia“, mszcząc się za poprzednie ściganie ich. Zamordowano przy tym kilku żandarmów. Prawie wszystkich starostów i wielu urzędników administracyjnych wypędziła ludność z ich siedzib. Znienawidzono ich w czasie wojny za rekwizycje środków żywności, które musieli przeprowadzać, za różne sprawy wojskowe, za rzeczywiste lub urojone krzywdy przy udzielaniu zasiłków wojskowych itp. Usunięto wielu wójtów, a nawet całe rady gminne. Władzę przejęły po powiatach pod najrozmaitszymi nazwami różne komitety, nieraz bardzo liczne, liczące czasami i po 100 członków, a między nimi — obok ludzi zacnych, poważnych, — wodziły rej nieraz liche indywidua, pragnące robić na demagogii karierę lub interesa wśród powszechnego zamieszania.

Wobec braku władz bezpieczeństwa publicznego, wypłynęły na powierzchnię najgorsze elementy wśród ludności. Różne szumowiny, dezerterzy, kryminaliści urządzali napady rabunkowe na miasteczka, na dwory, na żydów, na zamożniejszych chłopów.

Równocześnie przewalały się przez kraj wojska austriackie i niemieckie, powracające z frontu wschodniego, jeńcy rosyjscy, uchodzący z obozów jeńców wojennych, w drodze do Rosji, Polacy i Rusini powracający z frontu zachodniego, z wschodniej zaś Galicji napływały do zachodniej części kraju masy uciekinierów. Lwów wołał o odsiecz. Na Śląsku Cieszyńskim starcia z Czechami. Nie było wojska, żandarmerii. W Krakowie garstka tylko policji. Nie było też pieniędzy.

Od wczesnego rana do późnej nocy zawiadamiano nas telefonami i telegramami o rozruchach, grabieżach, morderstwach. Nieustannie przychodziły przeważnie żydowskie deputacje z miasteczek, tudzież poszczególni właściciele dóbr ziemskich, nieraz i zamożniejsi chłopi, prosząc o pomoc zbrojną. Radzono sobie z początku w ten sposób, iż powierzano niektórym oficerom werbowanie oddziałów „lotnych“, złożonych z dawnych żołnierzy, i wysyłano je do najbardziej zagrożonych miejscowości. Niezmiernie jednak trudno było znaleźć pieniądze na opłacanie tych oddziałów. Ci, którzy byli najbardziej zagrożeni i najgłośniej dopominali się siły zbrojnej, nie dawali grosza na cele obrony. Pamiętam, jak cennymi dla organizacji służby obrony i bezpieczeństwa były kwoty, które zupełnie przypadkowo wpływały: to jakaś znaczniejsza kwota odebrana przez żołnierzy Polaków zbiegom austriackim, którzy obrabowali byli kasę pułkową, to 75 tysięcy koron złożone bezinteresownie przez braci Pisulów

z Bieżanowa, pieniądze odebrane jeńcom rosyjskim, którzy je niewiadomo gdzie i komu zrabowali i t. p.

Że sytuacja nie była łatwą — świadczy chociażby tylko zapiska w pamiętniku p. Hupki z 16 listopada: „Ze wszystkich niemal powiatów wieści o pogromach i napadach rabunkowych. Najgorzej jest w Chrzanowie i Brzesku, gdzie padają trupy“.

Nie tylko w Chrzanowie i Brzesku padały trupy. Kiedy jednak p. Hupka wywodził swoje żale na papierze, sytuacja była już opanowana. Ekspedycje lotnych oddziałów, które nieraz musiały użyć broni, wprowadzenie sądów doraźnych najpierw w Chrzanowie i Brzesku, już 8 względnie 13 listopada, rozszerzenie ich następnie na cały kraj, wykonanie na bandytach kilkunastu wyroków śmierci, wydanych przez sądy doraźne, plakatowanie tych wyroków, zorganizowanie Straży [3]) w miejsce dawnej żandarmerii, przy zaciągnięciu do niej przeważnej części dawnych żandarmów Polaków, zreorganizowanie policji, przy czynnym współdziałaniu dyrektora Krupińskiego, organizowanie straży obywatelskich po większych miastach, a zwłaszcza dobrze funkcjonującej pod kierownictwem dra Schneidra w Krakowie, to wszystko doprowadziło do stłumienia rozruchów i rabunków, do wprowadzenia, względnie utrzymania spokoju. Jedynie w t. zw. „republice tarnobrzeskiej“, gdzie niepokoje przybrały wielkie rozmiary, wskutek demagogicznej agitacji wikarego Okonia i agenta bolszewickiego Dąbala, potrzeba było większych sił wojskowych i dłuższego czasu dla wprowadzenia ładu.

[3]) pod kierownictwem gen. Dąbrowieckiego.

Administracja została zreorganizowana. Za zgodą P. K. L. zamianowałem komisarzami tej Komisji (starostami, nazwy tej jednak musiano przez jakiś czas unikać, gdyż w czasie wojny stała się bardzo niepopularną), przeważnie w najniespokojniejszych powiatach, osobistości cieszące się popularnością, a zarazem godne zaufania, m. in. dwóch włościan, b. posłów. Spełnili oni wszyscy z wyjątkiem jednego — właściciela dóbr — należycie swoje obowiązki, a w pierwszym rzędzie zaprowadzenie spokoju i ładu. Tam, gdzie to było możliwym zamianowałem urzędników administracyjnych. Stanowili oni przeważną część — 21 na 34 — komisarzy P. K. L. Rozwiązałem samoistnie potworzone organizacje powiatowe i utworzyłem Rady przyboczne o niewielkiej ilości członków, jako ciała doradcze przy komisarzach P. K. L., w skład których wchodzili także członkowie dotychczasowych Wydziałów Rad powiatowych.

W ten sposób i p. Hupka wszedł do „sowietu“.

Z końcem 1918 r. panowały w zachodniej Galicji zupełnie normalne stosunki administracyjne i bezpieczeństwa.

Intensywnie pracowano we wszystkich wydziałach P. K. L. Na jakiej podstawie p. Hupka odniósł wrażenie, „że z pomiędzy członków P. K. L. nikt właściwie niczego dobrze nie rozumie“, nie jest mi wiadome. Na czele wszystkich wydziałów P. K. L. — z wyjątkiem wojskowego, w którym jednak zastępca naczelnika był oficerem — stali ludzie mający fachowe kwalifikacje. N. p. kierownik wydziału robót publicznych inż. Kędzior, długoletni dyrektor biura robót wodnych Wydziału Krajowego, był znakomitością w swoim fachu. — Inż. Zieleniewski, dyrektor jednej z największych fabryk w kraju, był kierownikiem wydziału przemysłowego, — wyższy urzędnik dyrekcji kolei, Starzewski, komunikacji, — dyrektor gimnazjum Rychlik, wydziału szkolnego, i t. d.

Na czele wydziału opieki społecznej i zdrowia stał doktor medycyny Bobrowski, b. zastępca p. Hupki w departamencie opieki N. K. N-u. Zdaje się, że ta współpraca dra Bobrowskiego w P. K. L. była jedną z głównych przyczyn abominacji p. Hupki do tej władzy. W P. K. L. działalność dra

Bobrowskiego była dodatnia. M. in. brał gorliwy udział w staraniach o odsiecz Lwowa i o zarządzenie poboru wojskowego.

O ile zjadliwą krytykę P. K. L. wytłumaczyć sobie można niezadowoleniem p. Hupki z powodu braku wpływów konserwatystów krakowskich w tej Komisji i objęcia w niej ważniejszego stanowiska przez jego osobistego nieprzyjaciela, to insynuacje jego w sprawie stanowiska K. P. L. w kwestii odsieczy Lwowa, nie są do wytłumaczenia. Prócz wywodów, które już przytoczyłem, pisał on jeszcze 18 listopada, siedząc sobie w Niwiskach, i nie mając pojęcia o tym, co się działo w Krakowie: „Wiadomości ze Lwowa straszne... A Komisja Likwidacyjna protestuje tylko. O wysłaniu posiłków nie myśli“. Co warte te urojenia p. Hupki, świadczy fakt, iż we 2 dni później notuje: „Na odsiecz Lwowa idą już wojska polskie. Roja z oddziałami P. K. L. i generał Rozwadowski na czele znaczniejszych sił“.

Odsiecz Lwowa była największą troską P. K. L .od pierwszej chwili, gdyśmy się dowiedzieli o zamachu Ukraińców i bohaterskiej obronie tamtejszych Polaków. Z początku na 23 członków P. K. L. tylko dwóch miało objekcje przeciw walce z Ukraińcami. Musieli jednak wkrótce umilknąć. Ogromna większość P. K. L. z zapałem or-

ganizowała werbunek i odsiecz. Świadczą o tym wzmianki w dziełach czynników kompetentniejszych do ocenienia ówczesnych wydarzeń wojennych, aniżeli p. Hupka. I tak pisze generał Rozwadowski w raporcie do Naczelnego Wodza 15 listopada 1918: „Przyjąłem na siebie 8 b. m. zobowiązanie formalne wobec Galicyjskiej Komisji Likwidacyjnej zorganizowania, możliwie rychłego, odsieczy“ (Lwowa). Raport ten przytacza, równocześnie pisząc o formowaniu odsieczy w Krakowie, kapitan S. Rutkowski w „Odsieczy Lwowa 1918 r.“. W pracy podpułkownika J. Sopotnickiego „Kampanja polsko-ukraińska“, Lwów 1921, znajdujemy następujący ustęp: „Przy żywem współdziałaniu Polskiej Komisji Likwidacyjnej, zwłaszcza zaś posła hr. Skarbka, zorganizowano w czasie od 12 do 17 listopada w Przemyślu grupę bojową, której dowództwo powierzono podpułkownikowi Tokarzewskiemu“. O współdziałaniu P. K. L. w dostarczaniu ochotników i zaopatrywaniu wojska, świadczą chociażby tylko telegramy, wspomniane na str. 181, 191, 192 książki generała Roji „Legendy i fakty“, zresztą pracy bardzo nieścisłej, napisanej widocznie pod wpływem rozdrażnienia i rozgoryczenia. Oczywiście, prócz P. K. L. działały i inne czynniki w sprawie odsieczy, a zwłaszcza Naczelne Dowództwo w War-

szawie. P. K. L. jednak pierwsza rozpoczęła tę akcję i robiła wszystko co było w jej mocy dla zorganizowania i przyspieszenia odsieczy. Zarzuty p. Hupki są zatem ciężkie, a niesłuszne.

Wywody p. Hupki w jego pamiętniku, skłaniają mnie do przypuszczenia, iż on to był informatorem prof. Bobrzyńskiego, który, nie przebywając w Galicji w czasie przewrotu w r. 1918, nie znając zupełnie ówczesnych stosunków, nie badając aktów P. K. L., napisał w swojej, wydanej bezimiennie pracy p. tyt. „Wskrzeszenie Państwa Polskiego“ ustęp o P. K. L. idący po linii pamiętnika p. Hupki, które to wywody powtórzył w nieco złagodzonej formie w III tomie „Dziejów Polski w zarysie“. Musiałem z przykrością wykazywać w broszurze wydanej w r. 1931 p. tyt. „Wspomnienia szefa administracji P. K. L.“, iż ten sędziwy uczony, którego ceniłem i szanowałem, widocznie pod wpływem błędnych informacji, wyraził nie tylko mylne poglądy o P. K. L., ale przedstawił także szereg faktów zupełnie niezgodnie z rzeczywistością, co łatwo było udowodnić.

Że pod rządami P. K. L. nie było znowu tak źle, świadczy zapiska w pamiętniku z daty Kraków 20 grudnia: „W Krakowie spokój i porządek, ale olbrzymie przeludnienie. Jest to bowiem jedyne obecnie w Pol-

sce większe miasto, gdzie można liczyć na spokój i osobiste bezpieczeństwo".

RZĄDY CENTRALNE.

W maju 1919 r. notuje p. Hupka rozruchy w Kolbuszowskim znacznie groźniejsze, aniżeli za czasów rządów P. K. L. Charakterystykę przedstawiciela rządu centralnego, który objął władzę w Galicji, kreśli p. Hupka w sposób następujący: „nigdy go ani za mądrego, ani za zdolnego, ani za człowieka z charakterem nie uważałem".

W czerwcu zapisuje groźne rozruchy w Krakowie. Nad wszystkim jednak góruje teraz reforma rolna w pamiętniku: „Sprawa stoi źle, bo Witos potrafił zjednoczyć wszystkich chłopów w jedno stronnictwo i ma już połowę głosów w Sejmie. Zwołuje też wielki zjazd chłopski do Warszawy dla sterroryzowania opinii przeciwników... Zjazd jaki Witos zwołuje, będzie zjazdem wrogów Ojczyzny (!), a przyjaciół własnej kieszeni"... Pociesza się jednak: „trzeba będzie i period chłopskich rządów przetrwać". Ale 17 lipca notuje: „Sejm uchwalił najszkodliwsze dla Polski głupstwo — zasady reformy rolnej — jak chciał Witos".

Z Paderewskiego i jego rządów był p. Hupka bardzo niezadowolony. Gdy jednak

ustąpił, pisze: „Po ustąpieniu Paderewskiego mamy w Warszawie jeszcze gorszy rząd Gabinet aptekarza Skulskiego". W ogóle nie było rządu w Polsce — od czasu przewrotu do zakończenia pamiętnika — o którym by p. Hupka cośkolwiek dobrego powiedział.

Pamiętnik kończy p. Hupka w maju 1920 r. hymnem pochwalnym na wyprawę kijowską. Niestety, i w tym wypadku znowu przewidywania jego nie sprawdziły się. Wyprawa kijowska nie wypadła pomyślnie.

Pamiętnik napisany jest żywo, z temperamentem. Przebija w nim troska autora o wojsko polskie. Z orientacji jego politycznej, aczkolwiek okazała się błędną, nie można mu czynić zarzutu; hołdował jej — podobnie jak wielu innych — w dobrej wierze. Wadą jego jest zapisywanie dość bezkrytyczne, niesprawdzanych wiadomości, informacji, ploteczek... Za znacznie jednak bardziej ujemną stronę autora uważam brak rzeczowości. Nienawidzi on serdecznie przeciwników politycznych. W czasie wojny odnosi się to do przeciwników N. K. N-u, a zatem najpierw do „endeków", a następnie do ludowców, wreszcie do socjalistów. P. Hupka przedstawia w najniekorzystniejszym świetle działal-

ność tych stronnictw, reprezentujących jednak ogromną większość społeczeństwa polskiego. Wszystko więc, co robią, jest złe zgubne — nawet, gdy uchwalają niepodległość Polski, której p. Hupka — pomimo swej orientacji austro-polskiej — z pewnością w głębi serca także pragnie. Sądy p. Hupki o ludziach są nadzwyczaj surowe, często niesprawiedliwe. Czytaliśmy już, co mówił o bardzo zasłużonych biskupach. Przytoczę, co mówi o ludziach, z których zapatrywaniami politycznymi mógł się nie zgadzać, ale których gorącego patriotyzmu polskiego nie miał prawa kwestionować: „Ukazała się wstrętna moskalofilska odezwa, zwracająca się przeciw Radzie Stanu i formule przysięgi wojska. Odezwa wydana w imieniu Związku międzypartyjnego, podpisana przez endeków z Głąbińskim na czele, Długoszowców (ludowców) oraz Cieńskiego, Jentysa i t. p. Artykuł „Nowej Reformy" napiętnował tę obrzydliwość, jak na to zasłużyła". Notatka datowana z 6-go sierpnia 1917. A zatem „moskalofilstwo" ze strony tych, którzy przeprowadzali rezolucje z 16 i 28 maja 1917 o Polsce niepodległej, „moskalofilstwo" w chwili największego rozkładu Rosji!

Uznanie znajdują u p. Hupki niemal wyłącznie tylko konserwatyści krakowscy, a w szczególności ich przywódcy Bobrzyński

i Jaworski. Dla przywódców innych stronnistw ma tylko słowa namiętnej krytyki, o przymiotach ich lub zasługach — żadnej wzmianki. Witos, to dla niego chłop „typu 1846 r.", o patriotyźmie jego i zasługach dla Polski, ani słowa.

O Daszyńskim czytamy: „Jako człowiek jest Moraczewski uczciwszym od Daszyńskiego, ale jako szef rządu jest o wiele gorszym. Jest to bowiem tępy socjalistyczny doktryner, z którym nie ma co nawet gadać". Nie byłem przyjacielem ani jednego, ani drugiego. Pod względem politycznym mam im wiele do zarzucenia. Obu jednak uważam za ludzi czystych rąk. Nie rozumiem, czemu Daszyński miałby być mniej uczciwym od Moraczewskiego?

Bezwzględna, częstokroć przesadna, a nawet zupełnie nieuzasadniona, krytyka ze strony p. Hupki wywołała nieraz mocne sprzeciwy. I tak n. p. ogłosił minister robót publ. Moraczewski, w r. 1929, w prasie ostry protest przeciw zarzutom, podniesionym przez niego przeciwko urzędnikom w służbie robót publicznych. Pismo swoje zakończył zdaniem: „Muszę uważać łatwość i bezceremonialność, z jaką p. dr Jan Hupka pomiata honorem i czcią podwładnych mi urzędników za dowód, że p. dr Jan Hupka nie rozumie tego, co nazywa się: honor lub cześć człowieka".

Nie myślę iść tak daleko z zarzutami przeciw drowi Hupce. Stwierdzam jednak, iż wydaje on często sądy przedwczesne, nie przemyślane, nieraz niesprawiedliwe.

Zdarza się też, iż zapisuję wiadomości i pogłoski niesprawdzone, częstokroć mylne.

Pamiętnik jego nie może zatem służyć jako jedno z poważniejszych źródeł do dziejów wielkiej wojny na ziemiach polskich.